Zjednoczone Królestwo w kleszczach odgórnej polityki głodu

Julian Rose

Po trzech miesiącach nieustającego deszczu od marca do końca maja 2024 roku, na większej części obszaru ziem ornych w Zjednoczonym Królestwie rolnicy mieli wielomiesięczne opóźnienia w wiosennych zasiewach.

Liczne gospodarstwa rolne cierpią już na groźny deficyt składników odżywczych w glebie. Aby wyrosło cokolwiek innego niż chwasty, po czterech czy pięciu dziesięcioleciach monokulturowej eksploatacji uzależnionej od agrochemii, która górną, kilkunastocentymetrową warstwę gleby, zazwyczaj ożywioną, pełną drobnych insektów i dżdżownic, uczyniła niemalże martwą substancją, zubożone pola są całkowicie zależne od sztucznych nawozów azotowych i trujących pestycydów.

Lecz środki chemiczne są coraz droższe i przy plonach, które już nie wystarczają do wytworzenia zysku, ogromny odsetek rolników brytyjskich uprawiających ziemię przemysłowo znajduje się na skraju bankructwa.

Do tej pory utrzymywały ich na powierzchni dotacje rządowe, ale to się zmienia. Obecnie przy wypłatach kładzie się nacisk na „zwiększanie bioróżnorodności” poprzez wprowadzanie programów przyjaznych naturze na farmach w dużej mierze pozbawionych takich cech.

Można by rzec, to dobrze, ale ziemia wyjęta spod uprawy żywności oznacza konieczność zwiększenia jej importu z innych miejsc na świecie. Grozi nam problem z bezpieczeństwem żywnościowym. „Bezpieczeństwo żywnościowe” to prowadzenie polityki żywnościowej zapewniającej państwu szerokie możliwości wyżywienia swojej ludności.

Przez ostatnie dwadzieścia – trzydzieści lat Zjednoczone Królestwo przeważnie osiągało 60-procentową samowystarczalność produkcji krajowej. Pięć lat temu spadła ona do około 45%, a w tym roku (2024) do zaledwie 32%.

Następstwa tego są doprawdy poważne. Wiodące państwo w Europie uzależnione niemal w 70% od importu, aby móc wyżywić ludność sięgającą około 60 milionów – to musi budzić sprzeciw.

Jeśli do tego dodamy jakieś sześćdziesiąt lat wspieranej przez rząd polityki zarządzania ziemią przez agrobiznes, w oparciu o zasilanie produktami chemicznymi zamiast odżywiania gleby przez płodozmian, nawóz organiczny czy zróżnicowaną strukturę upraw mieszanych – tuż za rogiem czai się potężny kryzys.

Żywność pojawiająca się w krajowych supermarketach i hipermarketach, tak wyprodukowana w kraju, jak i z importu, pochodzi w całości z upraw zubożających glebę. Dużo pochodzi też z upraw hydroponicznych, gdzie rozpuszczone składniki odżywcze sączone są do ogromnych pojemników z wodą, w których uprawia się rośliny. W ogóle bez udziału gleby.

Zatem współczesny konsument spożywa – i usiłuje strawić – toksyczne, pozbawione witamin i zasadniczo martwe jedzenie, zapewniające mu cały koktajl poważnych problemów zdrowotnych zarówno teraz, jak i w przyszłości.

Wszystkim ludziom uzależnionym od tak niszczycielskiej żywności i polityki rolnej w dalszym żywieniu siebie i swoich rodzin powinno się zapalić czerwone światło.

Skażone, wyjałowione i wysoce przetworzone jedzenie stało się codzienną normą dla ogromnej większości rozpieszczonych wygodami konsumentów na Wyspach Brytyjskich oraz dla większości współczesnego, postindustrialnego świata. Taka dieta przeniknęła również głęboko do krajów półkuli południowej, rujnując ich tradycyjne sposoby życia i odżywiania.

Lecz zdrowie i dobrostan konsumentów degraduje nie tylko podłej jakości jedzenie, pozbawione żywotnych składników. Wskutek różnych, celowo wzniecanych konfliktów międzynarodowych, i politycznej walki o władzę, wykorzystującej fałszywą agendę „zero CO2”, aby odciągnąć zasoby od produkcji rolnej, największe sieci supermarketów, takie jak Tesco, posiadają obecnie w swoim systemie o 60% mniej zapasów żywności niż posiadały pięć lat

temu.

Przekłada się to na nie więcej niż tydzień lub dwa dostępnego w sklepach jedzenia, gdyby jakiś kryzys spowodował przerwanie dostaw.

Wyraźnie widać zaciskającą się na szyi pętlę i dla rolników, i dla konsumentów. Wszelka istniejąca dotąd „strefa komfortu” gwałtownie zanika, podobnie jak gleba na coraz bardziej jałowych polach uprawnych.

Bardzo mało czasu zostało na działanie w celu uniknięcia kryzysu żywnościowego i rolnego na pełną skalę. Ostatnio pewien brytyjski rolnik zadał pytanie: „Czy rząd zamierza zmienić swój plan, czy pozwoli nam głodować?”

Cóż, to pytanie powinno nurtować wszystkich, którzy jeszcze są w stanie myśleć. gdyż ta druga opcja nie jest zwykłą fantazją, lecz integralną częścią planu tajnego globalnego rządu.

Dyrektor sieci sklepów Sainsbury wydaje się mieć na to odpowiedź. Cytowana jego wypowiedź brzmi: „Do 2030 roku nie będą nam potrzebni żadni rolnicy”.

Sainsbury powiela po prostu doktrynę Agendy 2030 Światowego Forum Ekonomicznego (WEF). Ta główna platforma Wielkiego Resetu, Nowego Zielonego Ładu i Czwartej Rewolucji Przemysłowej używa osiągnięcia zerowych emisji CO2 do 2045 roku jako pretekstu do zlikwidowania w skali globalnej żywności i rolnictwa, jakie znamy obecnie.

Światowe Forum Ekonomiczne, Organizacja Narodów Zjednoczonych i Światowa Organizacja Zdrowia WHO wraz z ogromną większością światowych potentatów i instytucji bankowych oraz globalnymi firmami inwestycyjnymi w rodzaju Black Rock i Vanguard, przy cichym wsparciu miliarderów, takich jak Bill Gates, Elon Musk i król Anglii, działają w ramach wielkiego oszustwa globalnego ocieplenia.

Realizują oni plan skasowania produkcji rolnej, a zwłaszcza tradycyjnych gospodarstw hodowlanych, ponieważ wytwarzają one metan i CO2, które opłacani przez rząd „naukowcy” od symulacji komputerowej uważają za

czynniki powodujące globalne ocieplenie i zmiany klimatyczne.

Tymczasem Bill Gates wykupuje cenne rezerwy nasion odmian tradycyjnych, jedyne źródło niezmodyfikowanych genetycznie, rodzimych nasion, po to by je natychmiast po kupnie wycofać z produkcji. To bezczelny, odrażający wprost akt ekobójstwa.

Gates zajmuje centralną pozycję w dążeniu mafijnej globalistycznej elity do pozbycia się większej części ludzkości przez zagłodzenie. Ramię w ramię z Klausem Schwabem, Yuvalem Noahem Hararim oraz ich indoktrynowanymi „młodymi liderami globalizmu" pracują nad tym, by w ciągu kolejnych dziesięciu lat rośliny uprawiane w glebie i zwierzęta karmione trawą zastąpić całkowicie syntetycznym, produkowanym w laboratoriach, genetycznie modyfikowanym sztucznym jedzeniem.

Gates nabył już potężny areał ziemi uprawnej w USA, gdzie zamierza uprawiać eksperymentalne rośliny GMO ze zmienionym DNA, z zawartością składników „odpornych na szczepionki", w celu zwalczania przyszłych pandemii, których jest również zaangażowanym inicjatorem.

Zaś tuż za rogiem, w dolinie cybernetycznej, dawniej zwanej Doliną Krzemową, 50 naukowców pracuje nad strategią dystopijnego „rozwoju" człowieka, pod nazwą Project 20451, której celem jest przeniesienie ludzkiej świadomości do sztucznego ciała i stworzenie formy człowieka nieśmiertelnego. Taki cybernetyczny twór sztucznej inteligencji nazywają „transczłowiekiem".

Rozpoczynając najnowszą odsłonę Wielkiego Resetu w Davos, król Karol oznajmił: „Musimy wejść na ścieżkę wojenną". Tak, ogłaszając zainspirowany w Davos „globalny plan ratunkowy", można będzie przepisać wszelkie możliwe zaburzenie życia jako ludobójczą receptę na przyśpieszenie nadejścia tej obiecanej ziemi cyborgów.

Tu powrócę do sprawy najpilniejszej: naszej szansy, która potrwa rok lub dwa. Możemy jeszcze zawrócić ten okręt – najpewniej państwo po państwie, lub znaleźć sposób na wspólne budowanie ark proekologicznego rolnictwa, na tyle solidnych, by wyżywić uzależnione od ziemi społeczności małych miast i wsi. W

akcji tej wszyscy muszą się zaangażować we wspólnie podjętym wysiłku na rzecz praktycznej realizacji tej drogi.

Wszystkie dowody wskazują na planowe ludobójstwo, w którym celem ataku jesteśmy my, ludzie. Już podlegamy stałej całodobowej inwigilacji przez CCTV, urządzenia cyfrowe i satelity, a także kontroli umysłu za pomocą promieniowania elektromagnetycznego **(**EMF), coraz bardziej sprzężonego z wszechobecnym elektromagnetycznym matriksem komputerowym, zwanym „chmurą". Dodatkowo, jesteśmy prawie codziennie podduszani przez realizowany w atmosferze program inżynierii pogodowej, czyli smugi chemiczne (*chemtrails*). Masowo, na wszystkich bez wyjątku, rozpylane są nanocząstki aluminium, baru i strontu. Lista innych substancji jest długa i wielu z nas już ją zna.
Jak zapewniają nas mroczni agenci centralnego nadzoru, „ma to zapobiec globalnemu ociepleniu i zmianom klimatycznym". Ha, ha! Nic takiego. Ma to powstrzymać wzrost świadomości globalnej i rozwoju wyższej duchowości, które ich całkowicie rozbroją i zmienią bieg historii.

Poddana ciągłemu, choć zazwyczaj niewidocznemu atakowi na same swoje fundamenty ludzkość, musi zareagować konkretnie już teraz, bowiem jutro będzie za późno.

Jeśli mamy powrócić do czegoś solidnego, realnego i podtrzymującego życie ludzi, zwierząt oraz środowiska trzeba się pozbyć tych nadmiernie ciążących nam narzędzi skierowanych przeciwko życiu i blokujących zasadniczą prostotę uczciwego działania w oparciu o zdrowy rozsądek. Tak musi się stać ze wszystkimi rzeczami będącymi w skrajnej opozycji do tego, co prawdziwe.

Trzeba wyzbyć się wszelkiego nadmiaru i dotrzeć do niezbędnego minimum potrzeb. Od tego punktu zacząć na nowo.

A więc powracamy do ziemi, jedzenia, wody i schronienia. To nasze minimum, od którego zaczniemy jeszcze raz. Gleba, jedzenie i woda muszą na powrót stać się żywe. Podobnie i my.

Aby to osiągnąć, wielkie monokulturowe, zależne od agrochemii przemysłowe farmy, o których wspomniałem na początku artykułu, muszą zostać rozparcelowane na mniejsze jednostki, a każdą z nich trzeba przekształcić w gospodarstwo proekologiczne.

Dzięki zastosowaniu metod praktykowanych przez rolnictwo organiczne i proekologiczne, jedno po drugim odzyskają one z powrotem bioróżnorodność gleb. Plony powrócą do swych optymalnych wysokości i nastąpi symbioza pomiędzy przywróconą naturalną różnorodnością a uprawą żywności. Dla ludzi nastawionych proekologicznie jest to przejaw zdrowego rozsądku.

Siłą rzeczy, do podjęcia tego wyzwania niezbędna jest energia nowego pokolenia. Musi ono zrozumieć, że świeże, dobrej jakości jedzenie, jakie wyhodują na zregenerowanej ziemi powinno docierać do obszarów najbliższych geograficznie.

Wymóg relokacji w dziedzinie żywności, włókien i opału przedstawiam w swojej pierwszej książce „ W obronie życia. Pragmatyczne propozycje dla cierpiącej planety” w rozdziale „Strategia sąsiedzka”.

Wystarczy powiedzieć, że cała ta nowa dynamika, oparta na odnowionej gospodarce wiejskiej i instynkcie samowystarczalności, ostatecznie zastąpi agrarne pustynie, które wynaturzyły i zniszczyły nasz łańcuch pokarmowy.

Sprawa zasadnicza to silne, zjednoczone działanie, ze wsparciem konsumentów, gdyż wykracza ono całkowicie poza agendę tajnego rządu, tak jak ją przedstawił dyrektor sieci Sainsbury.

Tendencja do odzyskania kontroli nad naszym własnym losem uwidacznia się już w postaci stale rosnącego sprzeciwu wobec ponadnarodowego molocha UE oraz w obronie podstawowych wartości państw narodowych. Coraz bardziej widoczny jest także rozwijający się ruch na rzecz niezależnych stanów Ameryki Północnej, pragnących uwolnić się od centralnej kontroli Waszyngtonu.

Nasza przyszłość jest w naszych rękach, inaczej my, ludzie, nie mamy przyszłości. Czas przestać się łudzić, że jakoś przebrniemy i wyjdziemy z tego

bez szwanku. Takie podejście oznacza samobójcze wycofanie się do świetnie przygotowanego dla niewolników więzienia, a także pozwolenie na to, by stać się ofiarą powolnego procesu zagładzania.

Życie idzie do przodu a nie do tyłu. W tym dramatycznym splocie głęboko sprzecznych energii leżą przed nami niezwykłe wyzwania. Mamy wyjątkową szansę wyrażenia swojej wewnętrznej kreatywności i odwagi, którą zostaliśmy jako ludzie pobłogosławieni, a której wielu z nas nie zdołało jeszcze wykorzystać.

Nie musimy być rolnikami, żeby siać nasiona tego, co jest źródłem podstawowego odżywienia ciała, umysłu i ducha. Jednak musimy zrozumieć, że właśnie od tego poziomu praktycznej prostoty należy budować przyszłość, jakiej pragniemy.

Julian Rose jest rolnikiem organicznym, pisarzem, publicystą i działaczem międzynarodowym. Jest autorem czterech książek, z których najnowsza, "Pokonać umysł robota. Zachować człowieczeństwo", jest wezwaniem do oporu wobec przejęcia naszego życia przez despotyczny Nowy Porządek Świata.

Więcej informacji znajdziecie na jego stronie www.julianrose.info